Wybaczanie - droga ku lepszemu życiu

Na początek chciałbym napisać parę słów o sobie, o tym jak Pan Bóg pokazał mi, że przy mnie jest i mnie kocha. Mam 22 lata, moja „przygoda” z Panem Bogiem zaczęła się w 2009 roku. W wakacje tego roku , zdarzyło się coś w moim życiu co sprawiło, że zupełnie inaczej zacząłem patrzeć na życie. Przed tym zdarzeniem, byłem człowiekiem bardzo egoistycznym który patrzył tylko i wyłącznie na swój interes. Manipulowałem ludźmi dla swoich celów, potrafiłem kłamać bez zmrużenia oka, a sytuacje obrócić na moją korzyść, okradałem rodziców, dziewczyny traktowałem przedmiotowo, „zmieniając je jak rękawiczki”, segregowałem sobie ludzi, „darząc” nienawiścią wiele grup społecznych i etnicznych, a po spożyciu alkoholu bardzo łatwo było mi tą nienawiść i agresję uzewnętrzniać. Lubiłem spotykać się z dziewczynami i uchodzić wśród znajomych za kogoś kto nie ma z tym problemów, lubiłem kiedy przychodzili do mnie koledzy po radę, lubiłem czuć się w „centrum uwagi” . Po mimo tego, że miałem wiele dziewczyn nadal byłem prawiczkiem. Jednak w roku 2009 w wakacje, straciłem cnotę z dziewczyną którą byłem w sumie około 8 miesięcy, wydawało mi się, że ją kochałem. Wydawało mi się, ponieważ z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że nie była to prawdziwa miłość, tylko pożądanie i kolejna chęć zabłyśnięcia w kręgu znajomych. Kilka tygodni po tym kiedy przespałem się z tą dziewczyną, dowiedziałem się, że moja mama zachorowała na nowotwór jelita. Była już w stadium gdzie pojawiły się przerzuty. Na początku , nie chciałem wierzyć, że z mamą jest tak źle jak mówią, to pewnie kolejna zwykła choroba, weźmie jakieś lekarstwa i wyjdzie z tego, w sumie jest jeszcze młoda. Tak myślałem i gdzieś jakaś cząstka mnie nie chciała dopuścić do siebie głosu, że mamy może zabraknąć. Był okres w którym jednak doszedłem do wniosku, że jest faktycznie źle. W między czasie rozstałem się z ww.dziewczyną.Co ciekawe pomimo tego jaki tryb życia prowadziłem, zawsze starałem się modlić, przynajmniej wieczorem. Pewnego dnia jednak kiedy tata powiedział mi, że mamy już nie chcą operować, że w sumie jest bardzo źle i nikt tego się nie podejmie, przed po południową drzemką stwierdziłem, że się pomodlę do Tego u Góry, spanikowałem, bo uświadomiłem sobie, że mogę stracić mamę . Powiedziałem, wtedy do Boga, żeby mi pomógł, wręcz Go szantażowałem, byłem wkurzony, nie widziałem innego wyjścia, perspektywa stracenia mamy, niech mi pomoże! Kiedy się obudziłem, mama dostała telefon. Jakiś lekarz powiedział, że podejmie się zoperowania mamy. Byłem w szoku, przecież to Bóg odpowiedział mi na modlitwę! Dziękowałem mu i pamiętam, że powiedziałem Mu wtedy słowa :” nie wiem jak ale chciałbym Ci służyć” . Teraz, dokładnie nie pamiętam, ale zostawiłem ten dzień chyba poza swoją pamięcią. Gdzieś po drodze była spowiedź, u mojego dawnego katechety z liceum, tam się rozkleiłem, ale egoizm chyba jeszcze wtedy za bardzo wpływał na moją osobę, moje kamienne serce tylko czasami miało przebłyski dobroci, na bardzo krótko...Podczas choroby mojej mamy, pojechałem na przełomie końca sierpnia a początku września na kilkudniowy obóz, gdzie wypiłem bardzo dużo alkoholu, przespałem się tam z dziewczyną ot tak, z którą w sumie nawet dużo nie rozmawiałem, jakiś miesiąc po tym kiedy przestałem być prawiczkiem inną dziewczyną. We wrześniu pojechałem na inny tygodniowy obóz, chodziłem sporo na imprezy, które były mocno zakrapiane alkoholem , pod koniec września wybrałem się na kolejną imprezę z kolejną dziewczyną, gdzie pobito mnie tak, że złamano mi nogę w trzech miejscach. Mama była wtedy w szpitalu… Następnego dnia pojechałem z bratem na pogotowie, gdzie potem odesłano nas do szpitala. Z obitą twarzą i bólem nogi usłyszałem pytanie lekarza „ z tym złamaniem musi pan zostać w szpitalu, musi być pan operowany, jeżeli nie zgadza się pan, może pan już nigdy nie chodzić normalnie. Jaka decyzja?” Miałem mnóstwo myśli, po konsultacji z bratem, stanęło jednak na tym że zostaję. Co mój tata musiał wtedy znosić, że przysporzyłem mu tylko dodatkowego problemu… Po miesięcznym opóźnieniu udałem się na studia, oczywiście chodząc o kulach. Pewnego razu, napotkałem na swoim życiu pewną osobę, która zaczęła mówić mi o Bogu… bardzo sceptycznie byłem do niej nastawiony… jednak po jakimś czasie, zacząłem jej ufać , ta dobroć wychodząca z niej , zaczęła dawać mi do myślenia i pewnego razu jakbym dostał obuchem w głowę, przypomniałem sobie co nie tak dawno Bogu mówiłem: ”nie wiem jak ale chciałbym Ci służyć”. Od tamtej pory stopniowo zacząłem się zmieniać… Zaczęły spotykać mnie różne sytuacje, różne dziwne rzeczy zaczęły dziać się w moim życiu. Pamiętam, że poszedłem w grudniu do lekarza, który powiedział, że jeżeli tak dalej pójdzie to odstawić kulę będę mógł dopiero za 3 miesiące. Po 6 tygodniach miałem kolejną wizytę u lekarza. Ten zdziwił się , że bardzo dobrze kość się zrasta i pozwala mi już odstawić kulę (6 tyg.przed terminem ).Jest jednak jedno pewne wydarzenie które utkwiło mi bardzo w pamięci i myślę, że będzie mi towarzyszyć do końca życia. W tamtym okresie ,mówiłem do Boga „ Jeżeli zabierzesz mamę to ja w to wszystko zwątpię [co do tej pory mi ukazałeś]” ,lekarze bowiem powiedzieli, że jeżeli mama dożyje świąt Bożego Narodzenia to będzie cud.31.1.2010 roku obudziłem się z dziwnym przeczuciem. Spojrzałem sobie w oczy w odbiciu szyby, rozkleiłem się i powiedziałem „Boże ja wiem, że moja mama musi umrzeć, pomimo tego nie zwątpię” . Pojechaliśmy z bratem do babci która leżała w tym czasie w szpitalu. Po powrocie do domu, udałem się na po południową drzemkę w pokoju obok pokoju gdzie leżała moja mama. Po jakimś czasie, jakby coś mnie obudziło, tknęło i nie dawało spać dalej, usłyszałem jakąś muzykę i poszedłem sprawdzić co to, kiedy zdałem sobie sprawę że radio jest wyłączone, wszedłem do pokoju mojej mamy, tam tylko usłyszałem : „Pożegnaj się z mamą” . To było tego samego dnia, kiedy Bogu powiedziałem, że nie zwątpię. Babcia odeszła krótko po mamie, 4.3.2010r. To tyle jeżeli chodzi o moją historię, dostrzegam w niej działanie Boga, Boga który pokazał że jest, że wspiera mnie, wysłuchuje, pomaga, kocha, Boga który odmienia do dziś moje życie, w którym jest jeszcze wiele do zrobienia.

Wróćmy więc do nagłówku tego artykułu. Czemu wybaczanie? O co w tym wszystkim chodzi? Czemu koleś napisał 1,5 strony opowieści fragmentu swojego życia, nie poruszając w nim w ogóle kwestii wybaczania?

Na początku napisałem o swoim, życiu abyś mógł/mogła zobaczyć jakim człowiekiem byłem i jak Pan Bóg zaczął subtelnie działać w nim , kiedy poprosiłem Go o to, zaprosiłem do swojego życia . Wybaczanie dlatego, że jest wg mnie wspaniałym początkiem przygody z Panem Bogiem, bo pozwala oczyścić serce, pozwala pozbyć się ciężaru z serca , pozwala lepiej działać Panu Bogu w naszym życiu. Napisałem o wielu swoich grzechach , o tym kim byłem dlatego aby mniej więcej nakreślić z czego m.in. musiałem dokonać AKTU PRZEBACZENIA. Uważam, że przebaczenie to jedna z najistotniejszych rzeczy którą powinien każdy chrześcijanin praktykować w swoim życiu. Mamy wiele zapisów w Piśmie Świętym o przebaczaniu.

(Mt 18,21-35)
„Piotr zbliżył się do Jezusa i zapytał: Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam. Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: Oddaj, coś winien! Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie. On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś był ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą? I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu.”

W tym fragmencie, możemy zobaczyć jak istotne jest wybaczanie, jak istotne jest abyśmy nie żywili urazy względem bliźnich. Ile razy mamy przebaczać? Tak długo aż będzie to konieczne.77 bowiem oznaczało w tamtych czasach „nieskończoność”. Czy Pan Bóg nam przebaczy, skoro my nie potrafimy przebaczyć bliźniemu? Zobaczmy jak często mówimy modlitwę „Ojcze nasz” która w PŚ jest zapisana:

Mt 6, 9-13

9  Ojcze nasz, który jesteś w niebie,
niech się święci imię Twoje!
10 Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.
11 Chleba naszego powszedniego[3](http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=249" \l "P3) daj nam dzisiaj;
12 i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili;
13 i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego! „

Czy możemy prosić Boga o przebaczenie, kiedy sami nie przebaczyliśmy? Dalej jest napisane :

Mt 6,14-15

14 Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski.
15 Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień.

Kiedy sam zacząłem przebaczać, czułem się jakbym zdejmował ciężary z własnego serca, które przez lata były przyczepione do niego. Pomimo swojego młodego wieku wiele złych rzeczy w swoim życiu się dopuściłem. Przebaczanie nazywam „aktem przebaczenia” składającym się z kilku części. Po pierwsze, dobrze jest na początek pomodlić się do Pana Boga i poprosić o to aby nam pomógł w tym abyśmy mogli przebaczyć. Kolejny krok składa się jakby z 3 części. Wybaczanie podzieliłem na: „ wybaczenie komuś, kto mi coś uczynił” , „wybaczenie sobie co ja komuś uczyniłem”(dobrze jest wtedy przeprosić tą osobę osobiście i ją poprosić o wybaczenie) , „wybaczenie sobie co uczyniłem samemu sobie „ (np. wielokrotne myśli samobójcze które miewałem w okresie gimnazjum jak i liceum).Uwaga! Wybaczenie nie jest zwolnieniem z Sakramentu Pokuty i Pojednania! Jak tego dokonać? Powiedzieć z serca np. „Ja XYZ przebaczam XYZ za to i za to”, jeżeli przebaczyć należy jakieś grupie to się to też mówi. Dobrze jest mówić to głośno, należy być otwartym na przebaczenie, to musi wypływać z przekonania i z serca człowieka. Nic nie da jeżeli ktoś to wypowie, a w głębi duszy nie będzie chciał przebaczyć. Może się również zdarzyć tak, że ktoś szczerze będzie chciał wybaczyć jednak nie będzie potrafił, bo np. rana jest zbyt świeża i za bardzo boli. Proponuję wtedy również poprosić Pana Boga o pomoc. Skąd wiadomo, że przebaczyliśmy szczerzę? Myślę, że takim wyznacznikiem jest , kiedy pomyślimy o danej osobie to życzymy mu jak najlepiej, nie mamy względem niej urazy, złości, nienawiści. Jeżeli jeszcze nie potrafimy życzyć takiej osobie jak najlepiej, to neutralne odczucia względem takiej osoby wydają się chyba normalne, istotne jest abyśmy nie czuli względem takiej osoby negatywnych emocji albo nie mieli chęci zemsty. Czasami również może zdarzyć się tak, że negatywne emocje względem danego człowieka będą powracały. Pan Jezus już powiedział co należy wtedy robić „Piotr zbliżył się do Jezusa i zapytał: Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.” Przebaczać 77 razy, przebaczać cały czas. Jeżeli pojawi się zła myśl, to najlepiej od razu ją odtrącić, nie zgłębiać się w nią. Pobłogosław tego człowieka. Nienawiść względem bliźniego szkodzi przede wszystkim temu który nienawidzi, pamiętaj o tym. Podałem akurat przykład drogi przebaczenia, z jakiej ja korzystałem . W niektórych książkach , można znaleźć inne metody drogi przebaczania, można również o to spytać spowiednika.

Wybaczanie odgrywa również poważną rolę w procesie uzdrawiania, bez względu czy chodzi o uzdrowienie duchowe czy cielesne. Zaobserwowałem, że uzdrawianie takich osób dokonuje się chętniej i częściej w przypadku osób które „przebaczyły swoim winowajcom” . Pan Bóg, chce uzdrowić każdego człowieka, pragnie Jego szczęścia i zdrowia, często jednak człowiek nie zdaje sobie sprawy, że choruje przez to, iż jego serce jest „zatrute” nienawiścią , bólem itp. a jedyną drogą pozbycia się tych złych emocji jest właśnie wybaczenie. Pewnie wśród osób które czytają ten tekst znajdzie się ktoś kto chodzi na msze o uzdrowienie i uwolnienie. Chciałbym takie osoby zachęcić do tego aby postarały się przed taką mszą, wybaczyć, oczyścić swoje serce z niepotrzebnych ciężarów albo właśnie w trakcie takiej mszy prosić o łaskę wybaczenia ludziom którzy nas skrzywdzili. Oczywiście w procesie uzdrawiania konieczna jest przede wszystkim wola Pana Boga, łaska . Jednak wybaczenie to dobry początek rozpoczęcia współpracy z Nim , zmiany naszego życia, głębszego pojmowania miłości, krzyża i wszystkiego co z Chrześcijańską Duchowością jest związanego.

Kiedyś usłyszałem, że Pan Bóg jest tak Miłosierny, że przebacza nam już w momencie kiedy robimy pierwszy krok w kierunku konfesjonału. On nam przebacza, ale zachęca również do tego nas, abyśmy my chętnie przebaczali. Jan Paweł II kiedy był w drodze do szpitala, po zamachu na placu św.Piotra przebaczył zamachowcowi. Nie wiedział o nim nic, pomimo tego przebaczył mu. Wydaje mi się, że JP II doskonale sobie zdawał sprawę z tego jak ważne jest wybaczenie. Ja również, odczułem jak istotny jest to akt. Moje serce jest lżejsze, niż było kiedyś. Życie wtedy jest zdecydowanie ładniejsze, lepsze, a człowiek jest bardziej otwarty na bliźniego. Dziś również mogę rzec - bez wybaczenia nie ma uzdrowienia. Jeżeli jest to bardzo rzadko. Wybaczenie to początek, początek drogi do lepszego życia - życia z Bogiem.

BWJP